Nro 448.

KURYER POLSKI

WARSZAWA

Niedziela dnia 13 Marca r. 1831.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20. Kwar. złp. 8. Nr ark. gr. 10. pojedyn. gr. 5.

Właściciel Dziennika Kurjer Polski ma zaszczyt donieść publiczności, że do tego pisma poświęconego dobru obecnéj sprawy naszéj, należą osoby następujące:.— Joachim LELEWEL. — Wincenty NIEMOJOWSKI.— Bonawentura NIEMOJOWSKI,— Ludwik OSIŃSKI.—Albert GRZYMAŁA.—Kaz.BRODZIŃSKI, —Piotr WYSOCKI.—ZWIERKOWSKI.— Wincenty MAJEWSKI —Aloizy BIERNACKI. — Andrzej PLICHTA. — Adryan KRZYŻANOWSKI, — Józef HUBE, — Franciszek ZAKRZEWSKI. — (Redaktorami odpowiedzialnymi za regularne wychodzenie pisma Wincenty MAJEWSKI, i Józef HUBE.)

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Rozkazem dziennym z d. 9 marca 1831 r. — Postępują na wyższe stopnie, w jeździe. Stósownie do decyzji rządu narodowego z dnia 8 b. m. Nro 2950. — W 1m korpusie, w 1éj dywizji, dowódzca 1éj brygady pułkownik Skarzyński Ambroży, na jenerała brygady. — W drugim korpusie, w 1éj dywizji, dowódzca 2éj brygady pułkownik Ruttié, na jenerała brygady; dowódzca 3éj brygady pułkownik Kamieński, na jenerała brygady. — W dywizji rezerwy jazdy, dowódzca tejże dywizji, pułkownik Skarzyński Kazimierz, na jenerała brygady; dowódzca 2éj brygady tejże dywizji, pułkownik Kicki na jenerała brygady. — W piérwszym korpusie, w 1éj dywizji, z przybocznego sztabu naczelnego wodza, podpułkownik Błędowski Alexander, na pułkownika, z przeznaczeniem na dowódzcę pułku 3go strzelców konnych. Z pułku 1go strzelców konnych, major Kosko Franciszek, na podpułkownika z przeznaczeniem na dowódzcę pułku jazdy Augustowskiéj. Z pułku 2go ułanów, kapitan Okólski Jan, na majora, z przeznaczeniem do pułku 3go strzelców konnych. — W pułku jazdy Augustowskiéj, kapitan Tyszka, na majora. W 2éj dywizji, w 1szym pułku ułanów, kapitan Regulski Ignacy, na majora. — W 2gim korpusie, w 1éj dywizji, w 4tym pułku ułanów, kapitan Kudorowski Franciszek, na majora. — W 2gim pułku mazurów, major Gliński Ignacy, na podpułkownika. W brygadzie 3éj, w pułku 4tym strzelców konnych, kapitan Borodzicz Józef, na majora. W dywizji rezerwy jazdy, szef sztabu tejże dywizji, kapitan Bielski Józef, na majora. W 2gim pułku strzelców konnych, kapitanowie: Kosiński Adam i Mrozowski Mikołaj, na majorów. — W 3cim pułku ułanów, kapitanowie: Ziołkiewicz Marcin i Kleszczyński Felix na majorów. W 5tym pułku ułanów, kapitan Lenkiewicz na majora. Dowódzca dywizjonu karabinierów, major Sznejde Franciszek, na podpułkownika. — Przechodzą na majorów: Z pułku strzelców konnych byłéj gwardji, kapitanowie: Turno Zygmunt, Terlecki Dominik i Oborski Leopold, ostatni z przeznaczeniem na dowódzcę legji litewsko-wołyńskiéj.

Naczelny wódz siły zbrojnéj narodowéj
(podpisano) *Skrzynecki.*

Rozkaz dzienny z d. 10 marca r. b. — Przekonawszy się, iż rozkazy i okólniki przez kommissją rządową wojny do wojsk w rzeczach administracyjnych wydane, nie odbierają spiesznego skutku, przez co działania ogólne w najistotniejszych nie raz przedmiotach na niepewność narażone być mogą; polecam wszystkim jenerałom korpusów, dywizji, brygad, dowód-

com pułków i oddziałów, ażeby wszelkie polecenia rzeczonéj władzy, bądź w ogólności, bądź co do szczegółów wydawane, pod własną odpowiedzialnością jak najściśléj wykonywali i wykonania takowych pilnowali.

(Podpis jak wyżéj.)

Rada municypalna miasta stołecznego Warszawy. Gdy dotychczas niektórzy PP. właściciele domów, pomimo rozporządzeń przez pisma publiczne ogłoszonych, nie mają przygotowanych lokali na kwaterunek w naturze, a ztąd dla braku tychże zwłaszcza przy zapaletowaniu wojska kwaterunkiem nadzwyczajnym, ciężar ten na innych właścicieli niesłusznie spada, więc dla zapobieżenia temu na przyszłość, wzywa wszystkich PP. właścicieli domów, aby lokale na kwaterunek w naturze taryffą oznaczony mieli w pogotowiu, jeżeli nie życzą aby na ich koszt w innych domach najmowane były. (Tu podpisy.)

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

Przed bitwą za Wawrem, podofficer z pułku 1go strzel. pies. Rajski, będący na tyraljerach, rozpędził naprzód wystrzałami kilku kozaków, gdy w tém z przyległego lasu wypadło ich około 150. Wspomniony podofficer, wraz z dwoma żołnierzami i jednym trębaczem, uderzył na nieprzyjaciół; ubił dwóch kozaków i w pośród licznych odstrzałów kilka koni. Nieprzyjaciel pierzchnął a nasi zupełnie zdrowi.

W témże samém miejscu znaleziono żołnierza z pułku 4 strzel. kon., który był siedm razy ranny w głowę. Osłabiony z upływu krwi, leżał omgławy w krzakach; widząc zaś, że rany jego są śmiertelne, prosił swoich towarzyszów by go wsadzili na konia i rzekł: «Wiem, że już żyć nie mogę, lecz zdobędę jeszcze sił ostatnich i nim polegnę, muszę trupem położyć choć kilku Moskali, najezdników naszéj ukochanéj ojczyzny.» W tém rzucił się w tłumy nieprzyjacielskie i otwiérając sobie drogę orężem, znalazł śmierć chwalebną. Tacy są nasi żołniérze, taki ich zapał ożywia.

Zabawną była porażka zupełna reszty uciekających kirassjerów. Pluton woltyżerski uważany wtenczas za stracony, widząc lecących pędem błyskawicy około 20 nieprzyjaciół, którzy go chcieli otoczyć, uderzył na nich, a wpędziwszy kirassjerów na lody, bagna, do szczętu wybili. Jeden tylko zrzuciwszy z siebie kirys i chełm wszedł w trzcinę. Konie się porozbijały i dlatego ich wziąść nie można było.

Jaki jest duch żołnierzy nieprzyjacielskich, dowodzi następujący przypadek: Zabrany w niewolą Moskal z placu bitwy za Wawrem, wołał litościwie: «pożałuj, pożałuj, ja twój brat.» Tyś brat, pytano się, a po coś ty tu przyszedł teraz? « Ach! sztosz ja zawinił, mnie dali rubla na drogę, kazali stupać i ja pryszoł. Nam powiedzieli, szto my idiom na Francuzów, a nie na Polaków.» Gdy się zaś na Pradze pytano jeńców moskiewskich, jak się kraj nazywa do którego przyszli, odpowiedzieli «Belgja.»

Naoczny świadek.

Smutną donosimy wiadomość: referendarz stanu Gliński szanowany powszechnie z zacności charakteru i zdolności swoich urzędnik, zszedł z tego świata po krótkiéj chorobie.

Wieść, jakoby listy zastawne towarzystwa kredytowego nie miały być w tém półroczu losowane, jest zupełnie bezzasadną i losowanie odbędzie się w terminie prawem przepisanym.

Pan Ignacy Lojola Rychter ogłosił prospekt na Tygodnik religijno-patrjotyczny pod tytułem: Arystarch który od d. 21 b. m. pod jego redakcją wychodzić będzie.

W przyszły wtorek rozpocznie się losowanie szczegółowe obligacji udziałowych i w dniach następnych aż do zupełnego ukończenia kontynuowaném będzie.

Hrabina Sołtykowa z Kurozwęk nadesłała na ręce dowódzcy pułku 9 piechoty złł. 500 dla 5 żołnierzy; którzy się piérwsi przeciwko nieprzyjacielowi odwagą odznaczą; a których dowódzca za takowych uzna.—Za dar ten składają dzięki Krakowianie.

(A. n.) Zdarza mi się czytać w opisach bitwy dnia 25 lutego, różne mylne szczegóły o jenerale Chłopickim; nie wchodząc w rozbiór krytyczny téj walki, jako naoczny świadek, podaję opis postępowania jego w dniu tym pamiętnym, w którym zbieg przypadkowych okoliczności, przeszkodził, iż straty Rossjan nie stały się straszniejsze.—Jenerał Chłopicki od bitwy dnia 19 mieszkał, czyli obozował raczéj w Grochowie, w domku najbliższym przedniéj straży naszéj. Na noc zawsze wydawał rozkazy jak działać na przypadek napadu, przyczem natarcie na nieprzyjaciela na bagnety szczególniéj zalecał.—Dnia 25 jak zwykle, od godziny 3 z rana podsuwał się z małą siłą pod czaty nieprzyjacielskie, uważał ich obozy i poruszenia. Gdy do godziny 6 żadnego ruchu na lewém skrzydle Moskiewskiém spostrzedz nie

było można, myśleliśmy, że tego dnia nie będziemy attakowani. — Około godziny 8, zaczął się ogień działowy w dywizji jenerała Krukowieckiego, i wkrótce na całéj linji się rozszerzył. Jenerał Chłopicki wsiadł na koń, i natychmiast udał się do baterji pułkownika Piętki, która licznéj artyllerji Rossjiskiéj dzielnie odpowiadała; z tego punktu uważał bitwę, i dawał rozkazy, wystawiony zawsze na najmocniéjszy ogień działowy. — Lasek olszowy leżący prawie przed środkiem naszych linji był szczególniéj celem troskliwości jego; zaraz przy początku bitwy, posłał do jenerała Zymirskiego adjutanta Wysockiego, aby najuporczywiéj w tymże lasku się trzymał. Przy objeżdżaniu piérwszéj linji około godziny 10, kula karabinowa uderzyła jenerała Chłopickiego w nogę lecz nieszkodliwie; wkrótce potém piérwszego konia miał rannego od kartacza. Spostrzegłszy, że nieprzyjaciel wdziera się do olszyny posłał dwa razy adjutanta Kruszewskiego, aby jenerał Zymirski wyparł koniecznie postępujących Rossjan; lecz bataljony osłabione długą i nierówną walką, dokonać tego nie mogły, a jenerał Zymirski utracił rękę. Natenczas jenerał Chłopicki polecił jenerałowi Skrzyneckiemu, by odebrał lewą stronę olszyny, a trzem bataljonom grenadierów, by toż samo na prawéj stronie uskuteczniły.

Kolumny te, sam jenerał Chłopicki zachęcał przykładem i mową, prowadząc je do attaku aż do samej olszyny z zapałem, któremu zdawało się że nic się nie oprze, jakoż w jednéj chwili nieprzyjaciel z całego lasku wyparty został.—Spokojność umysłu pod gradem kul nieprzyjacielskich, przytomność, rozkazy krótkie, wyraźne, przytém postawa szlachetna przedstawiały w jenerale Chłopickim na placu boju, prawdziwie model do naśladowania dla młodych wojskowych. — Granat który pękł wśród jego sztabu, ranił mu mocno drugiego konia, oraz trzy inne, nikogo nie uszkodziwszy. Tak ciągle wśród niebezpieczeństw wszędzie się znajdował, gdzie tylko przytomność jego potrzebną być mogła. Około godziny 3, ogień nieprzyjacielski ustawać zaczął, nasze linje wszędzie pozycje swoje utrzymywały, lubo Rossjanie kilkakrotnie świeże wojska do boju wprowadzali. Jenerał Chłopicki obiechawszy dywizję jenerała Szembeka, udał się do xięcia Radziwiłła; po krótkiéj z nim naradzie powracał do 1 linji, wszystko wróżyło straszną klęskę nieprzyjacielowi, gdy granat uderza w konia jenerała Chłopickiego, pęka, rzuca o ziemię z koniem adjutanta Kruszewskiego, obydwa konie zabija, i jenerała Chłopickiego rani w obiedwie nogi.—Spokojność umysłu jenerała, i w téj chwili zachwianą nie była; przyskoczyli adjutanci, odnieśli go w tył do opatrzenia, i tym sposobem w dniu 25, jenerał Chłopicki opuścił pole bitwy. Rany jego, obiedwie lekkie się okazały.

Słychać, że bohatérski pułk 4 linjowy, chce nabalsamowane serce Ludwika Mycielskiego, zawiesić u sztandaru pułkowego.

Znany w Warszawie, statek parowy stojący pod Zamkiem, wczoraj zatonął.

Gdy świeżo do Puław powrócili Moskale, dopuszczali się najokropniejszych gwałtów, zatoczyli działa przed opuszczony pałac, i cały dzień strzelali.

Gazeta Berlińska i Poznańska usiłują rzucić cień, na sławę jenerała Umińskiego, przytaczając list jego w październiku z. r. pisany do króla, z prośbą o udzielenie urlopu na pewien czas z twierdzy, gdzie go więziono. W liście tym szanowny jenerał, oświadcza że skoro da słowo swoje na to że powróci monarcha pruski, może na nie rachować. Król pruski, głuchy był na te prośby: jenerał Umiński, nie z urlopu ale z więzienia, pospieszył na obronę ojczyzny, dla któréj właśnie cierpiał: jego honor jest czysty i nieskażony: a tak szlachetnych pobudek bezwątpienia nie umie pojąć rząd, który w publicznych swoich odezwach, śmie się urągać najczulliwszym uczuciom i do obywateli Poznańskiego, odzywa się: „Czemże są dla nas Polacy?.. Czy was może los kró-

lestwa Polskiego obchodzić"?.. Gdyby jenerał Umiński dał słowo powrotu: byłby go dotrzymał, choćby mu przyszło jak owemu Rzymianinowi, powrócić na katusze i męki.

Rapport jenerała brygady Małachowskiego w Kurjerze Polskim pod d. 8 marca umieszczony (którego sztab dywizji 1éj piechoty, pomimo częstych nalegań do dnia 3 marca, gdzie dowódzca dywizji inne odebrał przeznaczenie, nie mógł się był doczekać) gdyby stosownie do przepisów wojskowych na ręce swego zwierzchnika jenerała dywiyji do sztabu głównego był podany, nie okazałby się był publiczności z niektóremi błędami niepotrzebnemi, bo ja takowe umiem w moich podwładnych sprostować i przez to nie dozwalać sprzeczności w rozumowaniu; takiém jest twierdzenie jenerała Małachowskiego: że nie może uważać *za trochę nieładu trzy bataljony ze wsi ustępujące skupione.* Dotąd przyjęte jest inne wyobrażenie o ładzie i porządku wojskowym. Cóż znaczy to twierdzenie, kiedy jenerał Małachowski *oddając sprawiedliwość* majorowi Breańskiemu szefowi mego sztabu, wysłanemu odemnie z uwiadomieniem o przybyciu brygady 1éj na pomoc brygadzie 2éj, a razem i z rozkazem wstrzymania téj brygady od szybkiego cofania się, oświadcza: że się ten major *dzielnie przyczynił do przyspieszenia porządku w pułku 6tym.* Czyliż taka dzielność w przyspieszeniu porządku nie pogorsza wyrazu, trochę nieładu? Jenerał Małachowski dodaje, że pod ten czas był *zajęty lewém swojém skrzydłem*; ta właśnie nieobecność jest powodem, że nie widział trochę nieładu i usiłowań innych officerów sztabu dywizji mojéj, także dzielnie dopomagających majorowi Breańskiemu do przywrócenia porządku, o co ja nieobwiniam w moim rapporcie pułk szósty, kiedy za powód do tego naznaczam i przewyższające siły nieprzyjaciela, i zdemontowanie dział naszych, i opuszczenie prawego skrzydła pułku 6go przez jazdę, która za rozkazem xięcia Radziwiłła, do obozu przywołaną została. Bronić niezręcznie, jest to złą oddawać usługę. — Lepiéj się pułk 6ty następnego dnia 25 z. m. obronił, gdzie w świetném i porządném działaniu, dywizji 1széj w attaku na Białołękę, dowiódł, że porządek utrzymać umie, kiedy jest dobrze prowadzonym. — Gdyby jenerał Małachowski był przytomnym przy wprowadzeniu porządku, byłby widział że prócz wspomnionych officerów, jeszcze ktoś inny tém był zatrudniony.

Jenerał Małachowski mylnie mniema: że jako *wykommenderowany z obozu z brygady 2éj, dywizji 1éj dla rozpoznania sił ukazującego się pod wsią Białołęką nieprzyjaciela, jako i dla zabezpieczenia odwrotu jenerałowi Jankowskiemu,* a zatém, *jako oddzielnie i podług swoich pomysłów działający, widzi się w obowiązku objaśnienia niektórych wyrazów mego* (to jest swego przełożonego) rapportu. Takie postępowanie jest rodzajem insubordynacji; i jeśli jenerałowi Małachowskiemu niedogodne były wyrazy rapportu przełożonego, miał wolność uskarżania się przedemną, a w razie odmówienia sprawiedliwości poszukiwania jéj u mojéj wyższéj władzy. Jenerał Małachowski będąc oddzielnie kommenderowanym, nie wychodził z dowództwa swego dowódzcy dywizji, a rozkaz jaki wprost od xcia Radziwiłła odebrał, był mu wprost przysłany dla tego tylko, ażeby ruch jego brygady przyspieszyć; osobny o to rozkaz wydał xże Radziwiłł do mnie. Dowodem, że jenerał Małachowski nie uważał się za nienależącego pod moje rozkazy, jest, że sam przybył do mnie z odebranym rozkazem zapytując, którędy ma się udać ku Białołęce, co rozumiem, że nie okazuje działania podług własnych pomysłów. Rapport jenerała Małachowskiego opisujący strategją działania jego w dniu 24 lutego, nie powinien dochodzić tylko do chwili gdzie szef sztabu mojéj dywizji przybył do niego z rozkazem wyż wymienionym; odtąd działanie jenerała Małachowskiego już nie jego pióru, ale mojemu zdaniu należy; odtąd już brygada 2ga nie działała podług rozkazów jenerała Małachowskiego, ale podług moich, w skutku których jenerał Małachowski pozostał z pułkiem 2gim do bronienia w nocy pozycji lasku białołęckiego i folwarku obok położonego, a pułk 6ty. przy którym wtenczas był pułkownik Górski, w drugą linję za brygadę 1 cofniętym został; wszystkie zaś urządzenia ostrożności przezemnie zadysponowane i nawet sprawdzone były, a zatém o tém w swoim rapporcie nie powinien był wspominać, jeżeli jenerał Jankowski dopełnił rozkazu xcia Radziwiłła względem powrotu do obozu, to muszę wyznać, że z wszelką łatwością na piérwsze wezwanie posunął się naprzód z trzema szwadronami, których wymienienie jemu zostawiam, a przeczenie im udziału w momencie dosyć nawet niebezpiecznym, przypisuję tylko oddaleniu się jenerała Małachowskiego do pułku 2go piechoty na lewém skrzydle będącego, zkąd prawe skrzydło trudno było widzieć. — Jenerał piechoty J. hr. *Krukowiecki.*

W dniu 9 b m. rano, za Zelazną bramą, przy Saskim ogrodzie, zginął pies pudel, cały biały; ktoby go znalazł, raczy odprowadzić do stróża w domu przy ulicy Granicznéj pod Nr. 965, a odbierze nagrody złp. 9; w przeciwnym zaś razie za dostrzeżeniem, prawnie dochodzić nie omieszkam. A. K.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO. KANTOR GŁÓWNY PRZY ULICY DANIELOWICZOWSKIEJ POD N. 616